

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/166576,Roman-Gieron-Apokalipsa-dnia-powszedniego-Pierwsze-tygodnie-w-Auschwitz.html>
24.04.2024, 09:29

Roman Gieron: Apokalipsa dnia powszedniego. Pierwsze tygodnie w Auschwitz

„Wyjście stąd prowadzi tylko przez komin krematorium” - usłyszeli z ust zastępcy komendanta obozu SS Hauptsturmführera Karla Fritzscha w czerwcu 1940 r. pierwsi polscy więźniowie Auschwitz.



Żydzi z niemieckiego getta dla ludności żydowskiej w okupowanym Oświęcimiu prowadzą prace przy rozbiórce domów położonych na terenach przeznaczonych pod budowę obozu Auschwitz, 1940 r. Reprodukacja zdjęcia ze zbiorów Państwowego Muzeum w Oświęcimiu

Wraz z przybyciem czekała na nich starannie przemyślana i wyreżyserowana ceremonia „przyjęcia”, która miała na celu wpojenie im uczucia całkowitego opuszczenia i bezradności.

Dehumanizacja

Wyładowanie więźniów z wagonów zaczynało pasmo udręk:

Nie było chyba więźnia, który wówczas nie otrzymał swojej porcji razów

- wspominał Longin Gryś.

Następnie poprzez odbieranie rzeczy osobistych zrywano ich więzi z przeszłością. Zapędzano ich do budynku, gdzie zostali poddani kąpielom i dezynfekcji. Tam strzyżono im włosy. Każdy otrzymał numer obozowy i czerwony trójkąt – symbol więźnia politycznego. Następnego dnia zaczął się okres „kwarantanny wstępnej”. Nowo przybyli mieli zrozumieć, że odtąd przestali być ludźmi w dawnym tego słowa znaczeniu.

Po okresie inicjacji władze wykorzystywały każdy pretekst, żeby przypomnieć więźniom o nowej rzeczywistości, w jakiej się znaleźli. Celem było złamanie ich sił psychicznych i fizycznych.

*Na komendę esesmana musieliśmy maszerować, biegać,
skakać żabkę, ćwiczyć kaczki chód itp.*

- relacjonował Bogumił Antoniewicz.

Te karne ćwiczenia nazywano ironicznie „sportem”. Pod pretekstem nauczania komend i musztry musiał je przejść niemal każdy więzień.

*Upały dochodziły w tym czasie do 30° C. Na skutek gorąca
puchły nam głowy i dręczyło nas pragnienie*

- wspominał Bronisław Cynkar.

Daty przestały istnieć

W lipcu 1940 r. przeniesiono więźniów z budynku kwarantanny do właściwego obozu. Tam zderzyli się z niewyobrażalną brutalnością codzienności. „W nocy wpadli esesmani, bili i strzelali w sufit” – z tej i wielu innych relacji osób, które przeżyły pobyt w Auschwitz wiemy, że sen jedynie w teorii stanowił czas odpoczynku. W pierwszym okresie funkcjonowania obozu więźniowie spali na podłodze, na rozłożonych w trzech rzędach siennikach lub na słomie. Stłoczenie, brak intymności i brud były ich codziennością.

Najcięższa robota była lżejsza od „sportu”

- wspominali pierwsi nowoprzybyli.

W rzeczywistości obozowej praca także służyła jako metoda upokarzania i fizycznego niszczenia więźniów.

Wodę dźwigaliśmy w 50-litrowych kotłach – relacjonował Bogumił Antoniewicz – Były one bardzo ciężkie i nieporęczne w noszeniu, zwłaszcza, że pracę musieliśmy wykonywać biegiem.

W tym czasie wykorzystanie siły roboczej osadzonych w obozie na rzecz gospodarki wojennej Niemiec nie było jeszcze priorytetem.

Umierali powoli

Na kolację był kąsek chleba i tzw. Zulaga. Mógł to być kawałek śmierdzącej kiełbasy, kawałek marmolady z buraków lub kawałek sera, po którym chodziły robaki. Odrzuciwszy je, ser zjadaliśmy

- opowiadał Józef Paczyński, wspominając pierwsze otrzymane posiłki.

Ciężka praca w obozie i niewystarczająca ilość pożywienia były powodem systematycznego wyniszczenia organizmu, który stopniowo zużywał zapasy tłuszczu oraz białko mięśni i tkanek narządów wewnętrznych. Konsekwencją było skrajne wychudzenie i choroba głodowa będąca powodem dużej liczby zgonów. Już w lipcu 1940 r. w obozie pojawili się pierwsi więźniowie zubożeni na wszystko, tracący wolę życia - nazywano ich „muzułmanami”. Ludzie ci szybko umierali z wyczerpania fizycznego i psychicznego.

► [**Czytaj całość na portalu „Przystanek Historia”**](#)